Rok I. **Kraków, dnia 3. stycznia 1926** **Nr. 1.**

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

DZIEŃ LUDU

Niech żyje Rząd Robotniczo-Chłopski!

Jednodniówka.

Administracja: **Kraków, Plac Dominikański 1.** — Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Gołdas.**

Cena egz. 30 groszy.

Ostatnie słowo.

Na marginesie kongresu P. P. S.

Doniosłe wypadki nakazują klasie robotniczej czujność. Obdarcie klasy pracującej niemal ze skóry, zupełna nędza i ubóstwo, wzrastająca drożyzna i spadek pieniądza, szalone bezrobocie dochodzące do pół miljona ludzi (z niezarejestrowanemi), rabunkowa spekulacja gospodarcza sfer kapitalistycznych i obszarniczych, brak mieszkań, węgla, drzewa i najniezbędniejszych środków do życia w porze zimowej, zamachy na ustawodawstwo robotnicze, niewprowadzenie w życie pełnych praw dla mniejszości narodowych wedle konstytucji, przepełnione więzienia ludźmi o ideowych przekonaniach politycznych, oto obrazek tragedji jaką przeżywa klasa pracująca. W takim momencie klasa robotnicza musi szukać dróg wyjścia. Tylko wspólny wysiłek robotników, chłopów i inteligentów klasowo uświadomionych, mających jasny i niedwuznaczny program walki o socjalizm, może uratować kraj od katastrofy a ludność od ruiny.

Klasa pracująca nie może pozwolić na to, aby od humoru lub przyjemności poselskich uzależnić swój los, aby rzucali jej endecy lub piastowcy ochłap w formie takiego lub innego drobnego ustępstwa a socjaliści tą rzekomą „zdobycz“ obwoływali jako wielkie zwycięstwo proletarjaty. Nie wolno układać stosunku do rządu Grabskiego i popierania jego niszczycielskiej gospodarki od pożyczek udzielanych na kooperatywy, nie wolno popierać reformy rolnej niedającej żadnej realnej korzyści masom chłopskim, aby zyskać względy u „Piasta“, nie wolno głosować za budżetem, gdzie na armię i na policję idzie połowa wydatków czerpanych z podatków pośrednich płaconych przez szerokie masy ludu pracującego. Nie wolno drogą najmniejszego oporu, podłego oportunizmu iść na kompromisy z reakcją, robić karykaturalną i zygzakowatą politykę socjalistyczną prowadzącą do straszliwej biedy masy ludowe. Nie wolno utrzymywać falangi oddanych sobie kreatur, demoralizujących ruch robotniczy jak upijanie i obiecywanie posad lub grożenie represjami różnego rodzaju w razie niepodporządkowania się nieuczciwej i oszukańczej polityce menerow. Tak jak organizm ludzki musi być zdrowy i pielęgnowany, aby rozwijał się, taksamo i ruch robotniczy nie śmie być zakażony przez upojów i różnych dygnitarzy z pod ciemnej gwiazdy.

Uczciwość i Socjalizm!, to są kardynalne podstawy rozwoju i potęgi ruchu socjalistycnego.

W tych dniach odbywa się kongres Polskiej Partji Socjalistycznej. Tam mają zapaść decyzje o wytycznych polityki klasy pracującej. Urzędowa rezolucja Centr. Komitetu Wykonawczego P. P. S. aprobuje całą dotychczsową taktykę klubu poselskiego i z jej polityki płynące od kilku lat nieszczęścia na klasę pracującą oraz domagająca się w dalszym ciągu udziału w rządzie koalicyjnym wraz z Kiernikiem, Grabskim St. i innemi śmiertelnemi wrogami klasy robotniczej.

Kongres opowie się napewno za dotychczasową działalnością klubu poselskiego P. P. S, a więc na dalsze łupienie ze skóry klasy robotniczej, gdyż delegaci na kongres w wielkiej mierze będą od nich zależni. Umyślnie łącznie z tem Kongresem zwołano Zjazd Urzędników Kas Chorych a więc domenę P. P. S. i oni będą reprezentowali klasę robotniczą i jej pogląd na sytuację polityczną i gospodarczą. Zresztą na Kongres mogli jechać tylko Ci co sobie zapłacą wszystkie koszta, taki został wydany z góry nakaz bo Partja nie ma pieniędzy, Nie pojadą przedstawiciele fabryk, warsztatów pracy, mężowie zaufania robotników, ale słudusi menerów partyjnych. Znajdą się wprawdzie na Kongresie ludzie o granitowych przekonaniach socjalistycznych, uczciwi, kochający klasę robotniczą, jej dążenia do wyzwolenia, ale będą oni złotemi żyłami wśród kamieni i różnych odpadków. Do tych prawdziwych socjalistów, co nie będą fałszować woli ludu należy przyszłość! Oni muszą powiedzieć za siebie i za nas, co w kongresie mianowańców udziału brać nie chcą, co z ruchu politycznego się usunęli, aby nie patrzeć na tą kłamliwą politykę reprezentacji rzekomo socjalistycznej, że albo myśl socjalistyczna wejdzie na właściwe tory, będzie pielęgnować wzniosłe ideały marksowskie, albo przywódcy będą brnęli po dotychczasowej drodze, zupełnej kompromitacji, mamienia klasy pracującej i rzucania ją na pastwę woli kapitalistów.

My, dotąd członkowie Polskiej Partji Socjalistysznej jako opozycja nie chcąca brać żadnej odpowiedzialności za taktykę naszych przywódców, nie biorąc udziału w kongresie (złożonego zresztą z mnogiej liczby Urzędników Kas Chorych, kooperatyw i mianowańców) będziemy obserwowali jakiemi szlakami pójdzie dalsza polityka P. P. S. Od tego będą zależały nasze kroki nas wszystkich związanych nićmi wspólnej walki o prawdziwy socjalizm o rząd ludowy robotniczo-chłopski.

Czekamy także i na tych co będą na kongresie w opozycji, na Dobrowolskich, Uziębłów, Badzianów i innych, aby powiedzieli jasno i otwarcie dokąd idą! Jeśli nie znajdą zrozumienia na kongresie, to niechaj wybierają drogę, albo z tymi co niszczą energie proletarjatu, prowadzą politykę marnotrawienia sił, co swą niezapamiętałą ufnością do witosików i chjenistów, niosą grób klasie robotniczej, prowadzą ją do katastrofy, czy też z temi co chociaż Kas Chorych, kooperatyw i innnych źródeł i narzędzi do robienia swojej polityki nie mają a tylko wiarę w pełne i niedalekie zwycięstwo ludu pracującego.

Opozycja członków P. P. S.
zach. Małopolski i Śląska Ciesz.

Śmiertelne grzechy P. P. S.

Popieranie rządów burżuazyjnych. Era Sikorskiego. Zbawienie apostoła Grabskiego. Spółka koalicyjna. Kiernik, Moraczewski, Grabski.

Klasa robotnicza miejska i wiejska cierpi głód i nędzę.

Od pierwszej chwili powstania państwa polskiego robotnik nie odetchnął, nie miał jednego jaśniejszego dnia, lecz stale jakby pogrążony w ciemnościach znosi katusze ustroju kapitalistycznego. Żarłoczny kapitalizm łaknie zysków, robotnik pragnie chleba, wolności, sprawiedliwości i tutaj rozzchodzą się drogi dwóch grup społecznych. Robotnik tworzy organizacje i walczy o lepszą dolę, trzyma się kurczowo doktryny socjalizmu, bo ona ma go wybawić z pod opresji kapitalizmu. Tworząc organizacje uczynił krok naprzód, zyskał prawo wyborcze, wybrał swych przedstawicieli do samorządów, do Sejmu, aby go bronili. Na robotniku można polegać, ma on moc, dźwiga nietylko ciężary na swych plecach w pracy, ale dźwiga na swych barkach całą machinę społeczną, w nim drzemią potężne siły, nieraz jawne, często ukryte, ale one płoną bezustannie, czasem żarzą aż do białości... aż nadejdzie dzień wyswobodzenia.

Robotnik czasami widzi źle, daje się prowadzić na wodzy, patrzy poprzez mgłę pyłu żelaza, węgla, gipsu lub innych naturalnych składników, ale kiedy przetrze swe zapruszone oczy i zobaczy nagą prawdę, wówczas nie daruje winowajcom, wstępuje w niego świeża moc ducha... wtedy robi rachunki ze zdrajcami.

Teraz jesteśmy świadkami, jak robotnik przeciera oczy, jak uderza mu do głowy krew, jak z cierpień jego rodzi się potęga, co ma zrzucić dotychczasowe jarzmo i działać, stanąć do walki pod prawdziwym sztandarem socjalizmu o swe prawa, o niczem niesplamioną sprawiedliwość.

Robotnik patrzył jak przywódcy rzekomo socjalistyczni popierali w Sejmie najrozmaitsze gabinety burżuazyjne Skulskich, Ponikowskich i im podobnych, nie chcąc jak powiadali kłaść im pod nogi kłody..., wówczas kiedy już powszechne ubóstwo zaglądało w oczy masom pracującym. Robotnicy widzieli jak przywódcy przyjęli bez wielkiego szemrania militaryzację kolei w 1920 r., jak szli razem z Witosem, aby bronić nietylko Państwa ale i skarbów i posiadłości obszarniczych i fabrykanckich.

I chociaż już wówczas klasa robotnicza widziała wiele złych czynów, godnych potępienia, chociaż dzięki ówczesnej polityce popierania bankrutów półendeckich i witosowych znosiła katusze życiowe, to jednak przy wyborach oddała swe głosy na dwójkę, bo czekała na poprawę, sądziła, iż raz mylić się wolno.

Potem nastała jednak inna era.

Zamordowanie prezydenta Narutowicza i potężny jak lawina wybuch uczuć klasy robotniczej, zgasiły sikawki pepesowskie, wystarczyły bowiem łzy na mogiłach... i grzmoty papierowe w prasie socjalistycznej.

Przyszedł okres pamiętnych rządów Chjeno-Piasta. Szalony spadek waluty i drożyzna, powszechną nędza, odebranie wolności przez zakazy zgromadzeń, w podziemiach spisek faszystowski (PPP), aż wreszcie strzelanie do niewinnych robotników na ulicach Krakowa, Tarnowa i Borysławia. Padły trupy, zostali ranni, zostały niewinne ofiary, matki, rodziny i dzieci. Wszyscy mieli wówczas poczuć karzącą rękę p. Kiernika i mu podwładnych. Kolejarzy zmilitaryzowano i miano dawać pod sąd doraźny... władza czuwała nad robotnikami. Ale i robotnicy nie spali. Naprzód demonstrowali, później bronili się przed lufami armat, karabinów maszynowych i tanków... na końcu opłakiwali swe niewinne ofiary i swą niedolę. Robotnicy wrócili do fabryk, do pracy codziennej, krwawej i żmudnej a posłowie jako przedstawiciele klasy pracującej poszli do Sejmu, gadali i gadali a nawet krzyczeli... no i akt tragedji skończony.

Tymczasem robotnicy dusili się w swych norach, zaspakajali swe potrzeby życiowe wodą i chlebem i znosili jarzmo cierpień.

Nastała jak pisał „Naprzód" (10 paźdz. 1923 r.) „era Sikorskiego", „ogarnęła społeczeństwo tęsknota za powrotem generała Sikorskiego do władzy" a dalej ten sam organ cytuje Mickiewicza: „ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił".

Szara rzeczywistość zadała kłam tej obłudnej bladze pepesowskiej tęskniącym za Sikorskim. Dzisiaj został przez obóz pepesowski przeklęty, tak jak niegdyś ponad trony wyniesiony.

Aż nareszcie weszliśmy w okres powszechnego raju i zbawienia klasy robotniczej — przez apostoła Grabskiego. Ręce precz od Grabskiego wołali Barlicki Żuławski, Diamand. Lieberman. Znowu zadzwoniły dzwony, kraj tęsknił za Grabskim i znowu „ile Cię trzeba cenić" i t. d. a klasa robotnicza jęczała we fabryce, na ulicy padała z głodu, do domu znosiła tyranję bytowania. Stanęły fabryki, oziębnęły piece, przestały dymić kominy, zamilkły młoty w kuźniach, zgasł ogień w warsztatach pracy, wylęgły miljony głodne i bose na ulice, jedni aby prosić o litość, jałmużnę, zupę magistracką, inni aby błądzić ponuremi oczyma po świecie i szukać winowajców.

Nędza rosła, dwieściepięćdziesiąt tysięcy bezrobotnych zostało na bruku a niema tego, ktoby się do winy przyznał.

Ale robotnicy otarli wówczas kurz z oczu i zobaczyli nagą prawdę, bowiem są winowajcy, tylko do tych śmiertelnych grzechów przyznać się nie chcą. Liczą na nieświadomość, na głupotę ludzką, chcą dalej kłamać, jeśli nie na zgromadzeniach, to na papierze, w prasie socjalistycznej. Pomału odsłonimy tajniki prawdy, czemu P. P. S. głosowała za Grabskim i do ostatniego tchu go broniła. Grabski nawet nie złożył uszanowania za pomoc, za tą miłość namiętną jaką darzyli go pepesowcy, lecz uderzył ich biczem w twarz i odszedł w zacisze domowe. Ani Barlicki, ani Żuławski i inni nie zarumienili się, twarz im od uderzenia nie spuchła, ale zato tysiące i miljony głodnych i bosych spuchło śmiertelnie i zniszczony, zubożały ojciec, matka, dziecko, przeklinają okres tej zbawiennej grabszczyzny pepesowskiej.

Robotnicy, inteligencja i chłopi już przejrzeli i patrzą jaśniej na te kontury jakie zarysowują się na horyzoncie publicznym.

Sejm niezdolny do życia tworzy nowy Rząd. Trzeba ratować pozycje Sejmu, trzeba ratować państwo, tak mówią dzisiaj, tak też mówili dawniej... a los wygnanego z fabryki robotnika na ulice jest smutny i krwawy. Zapomniano o militaryzacji kolei, o sądach doraźnych, w niewinnej krwi listopadowej robotniczej i żołnierskiej, podano i uściśnięto dłonie i nastała era Kiernika, Moraczewskiego, Grabskiego St., Ziemięckiego i Zdziechowskiego. Święta koalicja ma zbawić lud pracujący... Zawieszono na kołku walkę o prawa robotnicze, natomiast rozpoczęto walkę z kapitalizmem w zgodzie z kapitalistami i obszarnikami. Pierwszy krok uczyniono, gdyż zmniejszono płace urzędnicze o kilka procent a dodatki o 50 proc., za to pójść mają inne „oszczędności". Znamy te oszczędzania, ale fabrykantów, obszarników, kupców... natomiast dla ubogiego robotnika, chłopa inteligenta zostanie drożyzna i od czasu do czasu zasiłek kartoflany. U góry powszechna zgoda, miłość braterska, czułość Lewiatana z Żuławskim, Kwapińskim, a u dołu zamykanie fabryk przed robotnikami żądającymi pracy i jeszcze raz pracy, zmuszania do roboty poza godzinami ustawowemi, odbieranie urlopów, zmniejszanie płacy przy spadku waluty, oto smutny obrazek doli robotnika znajdującego się nad otchłanią.

Dosyć milczenia!

Trzeba mówić głośno, twardo i bez ogródek prawdę robotnikowi, aby wiedział gdzie szukać winnych obecnego stanu rzeczy.

Oni gospodarują razem od kilku lat na zmiany, Chd., Nd., PPS., Piast, NPR., oni są winnemi tych wszystkich nieszczęść jakie spadaja na lud pracujący.

Niezwykła kreatura przywódcą ruchu robotniczego w Krakowie.

U pana Jaroszewskiego trudno kontrolować. Jak można zdobyć mandat radziecki. Wyuzdane zachowanie się Bolcia. Czy można zastawić kartę tramwajową.

We wrześniu 1925 r. na konferencji krakowskich Związków Zawodowych został wbrew woli poważnej większości delegatów narzucony przez wyższe czynniki związkowe i obrany przewodniczącym Rady Związków Zawodowych p. Bolesław Jaroszewski. Figura ta, o niezwykle bujnej, a nawet nieco romantycznej przeszłości, ale także zupełnie zdemoralizowana i przez ogół robotników — nietylko krakowskich — znienawidzona, została wystawiona jako godło partyjne.

Niejednokrotnie wyrzucany i pogardzany wślizgiwał się w łaski wybitnych macherów partyjnych i przy ich silnym poparciu zdobywał laury i powodzenie na niwie społecznej. Przez robotników odsuwany i kopany, wchodził różnemi klamkami z powrotem do pokojów, gdzie rozdawali mandaty. Zato wysługiwał im się bez resztek, zdolny do każdego czynu, do najprzykrzejszej misji, słowem doskonałe narzędzie do różnych krętactw.

Są różne typy, a nawet najlichsze gatunki ludzkie, zdolne wysługiwać się wszystkim wokoło, aby zaspokoić swe pragnienie wzniosłe czy brudne, ale ostatecznie takie kreatury zostają na bok usunięte, aby nie powodowały niechlujnej i przykrej atmosfery.

Jeśli nieraz piętnujemy takie metody postępowania, gdzie za popełnione łajdactwo ofiarowuje się przeniesienie na inny urząd i to często lepiej popłatny, to musimy sami w pierwszym rzędzie tę maksymę przestrzegać, aby żaden obarczony niewłaściwym i nieodpowiedniem zachowaniem się człowiek, nie mógł spełniać wybitnych funkcji, gdzie wchodzą w grę interesy tysięcy robotników.

Jeśli przywódcy pepesowscy chcą mieć wygodne narzędzie w swych rękach, to niechaj mu dadzą najwyższą godność w szeregach partji, a nie zanieczyszczają tego rodzaju śmieciami ruchu zawodowego.

Dzieje się niestety inaczej, bo oprócz tytułów radcy miejskiego i innych, tensam p. Jaroszewski dzięki swym „zasługom“ wobec przywódców partyjnych, wszedł do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, a także przez pomyłkę do Sekretarjatu Centralnego robotników drzewnych. Robotnicy drzewni pamiętają jednak tego upoja z dawniejszych czasów i niewątpliwie jak to już miało miejsce w Krakowie zrobią z nim porządek. Jeśli dodamy, że dzięki zjadaniu wszystkich mandatów, a nie spełnianiu żadnych, organizacja drzewnych na terenie Państwa słabnie, to niedługo nadejdzie czas, kiedy p. Jaroszewskiemu robotnicy pokażą drzwi...

Aby nikt nie posądzał nas o gosłowność czynionych zarzutów, podajemy nie jakieś urojone kawały, ale bijącą w oczy prawdę zawyrokowaną przez Sąd partyjny, złożony z wybitniejszych przedstawicieli P. P. S. Osąd ten i obowiązki jakie spełnia obecnie p. J., to curiosum możliwe w tak zgniłych warunkach w jakich obecnie znajduje się podwórko pepesowskie.

Odpis.

Sąd partyjny

na dniu 15 września 1922 r. odbyty, złożony z tow. Englischa, jako przewodniczącego, a tow. Kustowskiego, Matejki i Mazura jako wotantów, — wydał następujący wyrok:

1. Opierając się na sprawozdaniu Komisji rewizyjnej z dnia 3 maja 1922 uwalnia się tow. Bolesława Jaroszewskiego i Michała Kmiecika od zarzutu nadużywania funduszów Związku robotników drzewnych, zgodnie jednak z temże sprawozdaniem Komisji rewizyjnej stwierdza sąd zupełnie nieudolne prowadzenie ksiąg przez funkcjonarjuszów Związku i wytyka wymienionym wyżej towarzyszom, jako prezydjum Związku zaniedbanie prowadzenia ksiąg w takim stanie, by można było w każdej chwili przeprowadzić skuteczną kontrolę.

2. Uwalnia się tow. Bolesława Jaroszewskiego od zarzutu, jakoby miał wyłudzić mandat radziecki, zaznacza się jednak z naciskiem, że ubieganie się o ten mandat i sposoby używane w tym celu, nie zawsze były w porządku i kolidowały z etyką i lojalnością partyjną.

3. Co do zarzutu nałogowego grywania w karty, a w szególności zaszłego faktu w szynku Kantorka, gdzie policja przyłapawszy grających, tak karty, jak i pieniądze skonfiskowała, udziela się tow. Bolesławowi Jaroszewskiemu i Michałowi Kmiecikowi surowej nagany, przyjmując jako okoliczność łagodzącą, że wymienieni od zaszłego wypadku więcej w karty w miejscach publicznych nie grają.

4. Uwalnia się tow. Bolesława Jaroszewskiego od zurzutu uwiedzenia sekretarki Związku Robotników Budowlanych, dalej od zarzutu usiłowanego zgwałcenia „jakiejś kobiety“ w sekretarjacie Związku robotników drzewnych, wreszcie od zarzutu wciągnięcia w noc sylwestrową do wspomnianego sekretarjatu córki jednego z towarzyszy partyjnych celem jej zgwałcenia — potępia się jednak jak najostrzej ponad miarę swobodne, a często nawet wyuzdane zachowanie się tak tow. Jaroszewskiego. jak również innych towarzyszów. biorących udział w zabawach w lokalu Związku Stowarzyszeń robotniczych.

5. Nie przyjmuje się za udowodnione jakoby tow. Bolesław Jaroszewski zastawił radziecką kartę tramwajową — sam jednak moment zaistnienia podobnego zamysłu zasługuje na najsurowsze napiętnowanie, ponieważ czyn tego rodzaju nie licuje w żadnej mierze z godnością członka partji, piastującego urząd radcy miejskiego.

6. Nie uznaje się pod żadnym względem słuszności zarzutu denuncjowania do policji Knapowej przez tow. Bolesława Jaroszewskiego, natomiast stwierdza się z oburzeniem fakt usiłowanego rzucenia podejrzeń tego rodzaju przed świadkiem Reuterem, co nosiło wszelkie znamiona roboty komunistycznej dla zohydzenia członka partji P. P. S. i pozostawia się tow. Jaroszewskiemu wolność ścigania Knapowej na drodze postępowania karno-sądowego.

W końcu sąd partyjny z ubolewaniem podnosi, że stosunki partyjne i towarzyskie są w najwyższym stopniu niezdrowe z powodu lekkomyślnego, a czasem nawet tendencyjnego rozsiewania plotek i robienia intryg między towarzyszami, co w konsekwencji prowadzi do rozluźnienia więzów spoistości partyjnej i przynieść może nieobliczalne szkody dla całości samej partji i poszczególnych organizacji zawodowych.

Uzdrowienie jaknajrychlejsze tych fatalnych stosunków należy do organów partji, a w szczególności do Komitetu Wykonawczego Obwodowego, krakowskiej Rady Robotniczej i Związków zawodowych.

Nadmienia się wreszcie, iż wyrok niniejszy zapadł co do wszystkich swoich punktów jednomyślnie.

Englisch wr.
Matejko wr.
Kustowski wr.
Mazur wr.

Wydziałowi Rady Związków zawodowych w Krakowie
do wiadomości.

Przewodniczący Sądu:
podpisano
Englisch.

* * *

Wyrok ten to świadectwo moralności Polskiej Partji Socjalistycznej. Gdy ten odpis otrzymało grono uczciwych tow., rozpoczęto kampanję przeciw J., jednak bezskutecznie, gdyż ta niezwykła kreatura miała nielada obrońców w osobach posła Żuławskiego i innych. Jeśli wobec robotników nie wolno używać kłamstw, a mówić szczerą chociażby dla wielu bolesną prawdę, to przez wywleczenie na światło dzienne tego dokumentu i piętnowanie, spełnimy swój uczciwy, socjalistyczny obowiązek. Niechaj robotnicy nie patrzą kolorowemi okularami nastawionemi przez przywódców pepesowskich, ale niech zobaczą w świetle słońca nagą prawdę. Takich kwiatków jest więcej i o nich będziemy mówili.

Skandaliczne postępowanie posła Żuławskiego.

Fałszowanie głosowania. — Duchy Petelenza. — Robotnicy winni milczeć, słuchać i wkładki płacić. Tak chce p. Żuławski. — Uzdrowić ruch zawodowy!

Na całym świecie realną siłą zdolną do bezwzględnej walki z kapitalizmem są potężne, bo kilkuset tysięczne lub miljonowe Związki Zawodowe. Na podłożu walki ekonomicznej, walki o polepszenie swej doli schodzą się wszystkie elementy bez względu na przekonania polityczne. Wiąże tych ludzi charakter klasowy tej walki, zasady sprawiedliwości. Każdy nawet najmniej wyrobiony robotnik wie o tem, że tylko przez organizacje może poprawić swój los. Mieliśmy okres, kiedy robotnicy tłumnie przychodzili do Związków. Był to czas inflacji a więc spadku pieniądza i rozszalałej drożyzny. Obecnie przeżywamy zastój w pracy, szaloną nędzę i pauperyzację mas. W takim czasie bezrobocia i powszechnego ubóstwa utrzymanie zwartych szeregów organizacyjnych posiada dużą wartość, bodaj jedyną realną siłę do odpierania ataków kapitalistycznych. Ale w takich momentach przywódcy muszą okazać wobec mas jaknajwiększe zrozumienie ich położenia i to co w szeregach powoduje rozkład i gangrenę usunąć i organizacje uzdrowić. Od uczciwości ludzi stojących w takich momentach na czele organizacji zależy los tych organizacji. Tymczasem szkoła naszych przywódców idzie w wręcz odmiennym kierunku. Zmuszać masy lub jej mężów zaufania do milczenia, popierać nieraz najgorsze i najlichsze jednostki, o zupełnie wątpliwej wartości moralnej i robić politykę według swego upodobania. Jeśli ktoś ma inne zdanie, to go wyrzucić, napiętnować a nawet rzucić najnikczemniejsze oszczerstwo.

Takie wypadki zaszły ostatnio w Krakowie — a metody te stosowane są wszędzie —, gdzie przy pomocy duchów Petelenza a więc sfałszowanego głosowania przeparto Radę Związków Zawodowych złożoną z ludzi niemających żadnego zaufania wśród ogółu robotników a tylko silne plecy u posła Żuławskiego. Wystarczyło jako świadectwo ich zaufania to, że są urzędnikami Kasy Chorych podwładnymi prezesa Zarządu Kasy Chorych p. Żuławskiego a więc na każdego skinienie palcem gotowi do wszelkich czynów. Mimo protestów przewodniczącego, sekretarza konferencji Związkowej o nieformalności głosów, o fałszowaniu głosowania, p. poseł Ż. powiedział: tak musi być i basta.

Kiedy na jednej z następnych konferencji mężów zaufania i zarządów grup protestowano przeciw wyborom, wówczas wręcz oświadczył p. Z. jako sekretarz Komisji Centralnej Związk. Zawodowych, „możecie sobie odejść, a czem prędzej to zrobicie, tem lepiej“. Poto darzyli robotnicy zaufaniem tych panów, aby oni wydrapawszy się na wierzchołki, gardzili i poniewierali mężami zaufania robotników z fabryk i warsztatów pracy. Ale to są metody stosowane wobec tych wszystkich, co nie są narzędziem kliki partyjnej, co nie stosują się do dewizy wypowiedzianej przez posła Żuławskiego na jednym z kongresów Zw. Zawod., że „robotnicy winni milczeć, słuchać i wkładki płacić“.

Takich jednostek traktujących organizację, jako swój folwark mamy więcej. Są to wprawdzie małe rybki, ale czułe na swe stanowiska honorowane no i pensje. Owi naganiacze, uzależnieni od posunięć taktycznych swych wodzów, robią co oni nakażą, powodując wśród szerokich rzesz robotniczych i ich mężów zaufania we fabrykach rozgoryczenie, na czem cierpi spoistość ruchu zawodowego. Takie samowładztwo powoduje niestety rozprzężenie i co zatem idzie niemoc do czynów, na czem najwięcej traci klasa pracująca. Istnieje narazie cała masa ludzi, co nie ulegają jak baranki tym zapędom dyktatorskim i oni są naprawdę sumieniem i wyrazem klasy robotniczej, jej nastrojów i życzeń. Armia takich niezadowolonych stale rośnie i niewątpliwie z tego nieposłuszeństwa dla samowładców zrodzi się poświęcenie dla dobra mas pracujących. Pilnować tego, aby Związki zawodowe nie były zakażone polityką partyjną, lecz zupełnie niezależne i liczyły się z potrzebami i nastrojami mas, oto dewiza tych, co pragną uzdrowienia i umocnienia ruchu zawodowego, jego siły moralnej i zdolności do walki.

Na tym punkcie winni się zejść wszyscy działacze zawodowi, wszyscy ludzie dobrej woli.

Wniosek o uchwalenie votum nieufności dla pos. Żuławskiego.

Na ostatniem posiedzeniu, Komisji Centralnej Związk. Zawodow. odbytem dnia 19. grudnia 1925 ukazał się wniosek tow. Grylowskiego z ramienia kolejarzy, wyrażający votum nieufności posłowi Żuławskiemu jako sekretarzowi Centralnemu, za stanowisko godzące w pracowników państwowych, gdyż ten podjął się przeprowadzić na klubie uchwałę, o obniżce płac dla pracowników.

Jak wielu innych tak i Grylowski stchórzył i wniosek swój wycofał, chociaż by miał duże poparcie u członków Komisji. Stanowisko posła Żuławskiego znalazło już silny odruch u szerokich warstw ludności i one potępiły tą politykę, wyrażając we wszystkich zakątkach kraju swą nieufność dla tej obłudnej i oportunistycznej taktyki.

Protest kolejarzy przeciw obniżce poborów.

Nie sanować kosztem ubogich. Wiece kolejarskie. Pracownicy państwowi sami w obronie swej egzystencji.

Jak Polska szeroka i długa krzyczano, robić porządek, sanować, dobrze gospodarować, a przedewszystkiem szanować i chronić obszarników i kapitalistów a sanować kosztem najuboższych, najwięcej cierpiących głód i niedostatek. Jak zwykle zaczęto od pracowników państwowych, bo to wygodnie i patrjotycznie a temwięcej jeśli pracodawca ma na tyle władzy, że robotnik państwowy musi słuchać, jeśli do tego suwerenna koalicja mu każe. Jedyny sukces jaki osiągnął dotychczas gabinet koalicyjny, to obniżka płac pracownikom państwowym, bo wszelkie inne sanacyjne ustawy idą jak po skale. Nawet już na podatki nakłada się kary, bo wpływy są nienadzwyczajne a biurokrację utrzymywać trzeba i to taką wyższą, dygnitarską, bo o tej szarej masie pracowników myśli się na ostatku.

Tymczasem pracownicy już bardziej pasa ściskać nie mogą, bo i tak jak szkielety wyglądają i na opłacenie najpotrzebniejszych wydatków niema z czego i muszą bodaj głośno wołać o sprawiedliwość. Dotychczas wegetowali, jakoś łatali, teraz nawet łatanie nie pomoże, bo już przeszły granice możliwości. Wobec takiej rozpaczliwej sytuacji postanowili pracownicy państwowi zaprotestować przeciw obniżce płac i w tym celu odbyły się wielkie zebrania kolejarzy w Krakowie, Podgórzu, Rzeszowie, Jaśle, Tarnowie, Oświęcimie, Dziedzicach, Tarnobrzegu, Chabówce, Szczakowej, gdzie uchwalono: 1) protest przeciw obniżeniu poborów pracownikom państwowym 2) wzywają prezesa Z. Z. K. posła Kuryłowicza, aby bronił kolejarzy na forum Sejmu przed ich pokrzywdzeniem 3) Akceptują stanowisko W. W. Z. Z. K., temsamem potępiają politykę klubu poselskiego PPS, godzącą w żywotne interesa pracowników państwowych. Widzimy więc, że pracownicy państwowi nie śpią ale bronią się dzielnie przed krzywdą jaka ich spotyka. Wspólnie z całą klasą pracującą dzięki swej silnej organizacji niewątpliwie potrafią sami wywalczyć swe słuszne postulaty.

Handel o dusze ludności krakowskiej.

Targi o Radę miejską. P. P. S. paktuje. Klasa robotnicza domaga się wyborów.

Od jakiegoś czasu toczą się rokowania między stronnictwami o mianowanie swych przyjaciół i pupilów radcami miejskiemi. P. Ostrowskiemu jakoś niewygodnie z tytułem komisarza rządowego, wolałby, aby z woli kilku macherów partyjnych został prezydentem, a inni obok niego tworzyli towarzystwo radzieckie wzajemnej adoracji. Jakżeż to inaczej nazwać, skoro przychodzi po kilku delegatów reprezentujących rzekomo tyle a tyle dusz obywateli krakowskich i po wielkich targach ubijają takie lub inne cyfry dla rozdziału między koterje. Jeżeli to zrobią łyki a więc mieszczuchy, towarzystwa kurkowe, asymilatorzy i inna brać endecka to w porządku. bo dla nich mandat radziecki i order to są najchwalebniejsze i najistotniejsze czyny dla grodu miastowego. Ale co wolno czynić bez zastrzeżeń chadekom lub endekom, tego pod żadnym warunkiem nie wolno robić przedstawicielom ludności pracującej. Skoro wojewoda nawarzył piwa, rozwiązał podtatusiałą Radę miejską, ustanowił komisarza i Radę przy jego boku, mianując wedle swej woli jej członków i to bez żadnych konkretnych praw, to tutaj na tym gruncie nie wolno wchodzić w kompromisy. Skoro doprowadzono miasto do ruiny, to naszym obowiązkiem jako klasy robotniczej zrzucić odpowiedzialność za doprowadzenie do takiego stanu rzeczy przez rządy komisarskie i domagać się nowych wyborów, aby ludność zamanifestowała, że źle sobą rządzić nie pozwoli. Nikt poza wypowiedzeniem się tej ludności przez głosowanie, niema prawa przemawiać w jej imieniu. Od czasów wyborów do Sejmu psychologja społeczeństwa uległa gruntownej i daleko idącej zmianie i żadne powoływania się na otrzymaną ilość głosów nie są miarodajne,

Niestety dotychczasowi przedstawiciele klasy pracującej za jakich uważano PPS. poszli paktować — tak jak to czynią wszędzie — o ilość mandatów, o łup radziecki. Naprzód mówili o sprawiedliwości wołając o pomstę do nieba z powodu samowolnego „poniekąd“ rozwiązania Rady przez wojewodę, pomstowali na min. Huebnera, a później polecieli jak kruki za mandatami, Obecnie dalej targują się o dusze ludności krakowskiej, o to, komu przypiąć łatkę pana radcy.

Dość tej komedji!

Klasa robotnicza świadoma swych zadań i celów na targi pójść nie może, skoro ją skrzywdzono to ona przy wyborach odpowie tym, co na jej głowę nastawali. Jeśli mianowano komisarza przy asystencji chadeków i endeków, to oni ponoszą pełną odpowiedzialność za te postępki. Jeśli źle rządzą to przyjdzie kres na nich, reka sprawiedliwości nie dzisiaj, to jutro ich dosięgnie. Jeśli nasza gospodarka szwankuje. to 20 pepesowców na 100 radnych wrogo dla klasy robotniczej usposobionych nie poprawi sytuacji w mieście a da tylko pole do żerowania tym, co za plecyma rzekomych przedstawicieli klasy pracującej będą rządzili się jak szare gęsi.

Wprawdzie nie dziwimy się pepesowcom, że oni żebrają u innych stronnictw o jeden lub dwa mandaty więcej, bo oni to praktykują dosyć często. Jednak klasa pracująca Krakowa, musi głośno powiedzieć, dosyć tych targów! Chcemy wyborów a nie żadnych handlów pokątnych o mandaty. Albo komisarz, albo odpowiedzialna przez ogół ludności wybrana Rada Miejska.

Szalone bezrobocie wśród pracowników umysłowych.

Magistrat krakowski śpi. — Bezrobocie zatacza szerokie kręgi.

Ze Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych otrzymaliśmy następujące pismo:

Warunki w jakich znajduje się pracownik umysłowy zrobiły to, że „klasowość“ nie jest już takim straszakiem, jak dawniej. Przychodzi wreszcie zrozumienie swojego prawdziwego położenia a razem z tem zrozumienie konieczności ostrego przeciwstawiania się przedsiębiorcom poprzez klasowe związki zawodowe. Jakkolwiek rozbicie na drobne organizacje utrudnia ścisłe ich porozumienie, jednak każda poważniejsza akcja przeprowadzana jest wspólnie przy inicjatywie związków klasowych. Do takich należy akcja pomocy dla bezrobotnych, akcja zmierzająca przedewszystkiem do wywalczenia noweli do ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Nowela ta została już obecnie uchwaloną i wchodzi w życie od dnia 3. stycznia 1926. Równocześnie z powyższem rozpoczętą została akcja o pomoc ze strony władz samorządowych, która jednak gdy idzie o Kraków nie natrafiła na zrozumienie ze strony wspomnianych władz. Zapowiedzianą jest wprawdzie konferencję w tej sprawie w krakowskim Magistracie, to nie można jeszcze dzisiaj przewidzieć rozmiarów tej pomocy. Związki żądają przedewszystkiem pomocy w naturze. Nowa fala bezrobotnych, która z dniem 1. stycznia napłynie do związków, będzie już o tyle w lepszem położeniu, że znajdzie jakie takie zaopatrzenie. Fakt ten zaczyna oddziaływać i na pozostających jeszcze na posadach, bo szukają żywszego kontaktu z organizacjami. Pisząc o bezrobociu, trzeba zaznaczyć, że najwięcej dotyka ono pracowników bankowych, gdzie redukcje od dawna były przeprowadzane na wielką skalę, w przedsiębiorstwach zaś przemysłowych i handlowych dopiero teraz one nadchodzą, jakolwiek drobniejszemi partjami przeprowadzane były od r. 1923. W samych organizacjach redukcje te wprowadziły duż^ ich osłabienie, rzecz o tyle dziwna, bo właśnie bezrobotni powinni w tym momencie pozostawać ze związkami w najżywszych stosunkach. Sprawił to fakt, że związki nie mogły z własnych funduszów wypłacać żadnych zapomóg, a z tem powstało rozgoryczenie do organizacji.

Sanacja gospodarcza musi być przeprowadzona nie kosztem jednej klasy i w tym kierunku, kierunku obrony dotychczasowych praw, walki przeciw narzuceniu nowych ciężarów powinna iść praca na najbliższe dni w związkach.

Czeka nas wielka i ciężka praca, ale konieczna.

Robotnicy domagają się uregulowania sprawy robotników młodocianych.

Najboleśniejsza sprawa dla wielu Związków Zawodowych, to kwestja robotników młodocianych. Została wprawdzie uchwalona ustawa o ochronie robotników młodocianych i kobiet, ale ona nie chroni wcale starszych robotników. W takich gałęziach pracy, jak metalowcy, stolarze, piekarze, kelnerzy, panuje taki nadmiar chłopców, że o wyuczeniu ich rzetelnej pracy niema mowy, będą oni dłubaczami i partaczami. Zato wielu majsterków zatrudnia po kilkunastu chłopców, tak, iż wypada na jednego czeladnika po 15-stu praktykantów, co powoduje bezrobocie i ogólną nędzę. Majster woli wysługiwać się chłopcami, bo oni mu wszystko zrobią przyniosą wody, wyhuśtają dziecko u gospodyni, pójdą na kupno, słowem są do wszystkiego. Z tego też powodu majstrowie (strzynie) mają pociechę, na czem jednak cierpi klasa pracująca.

Przecież szeregi bezrobotnych stale rosną, ubóstwo zakrada się do najniższych suteryn ale i do pokoików a więc usunięcię tej plagi byłoby na czasie.

Takie rozstrzygnięcie sprawy nie byłoby na rękę pracodawcom, wobec czego i władza dla miłego spokoju i nienarażania się swoim dobrym przyjacielom woli zaniechać wszystkiego, coby mogło godzić w pracodawców a przynieść ulgę pracownikom. Aby kres położyć nienormalnym stosunkom panującym w wymienionej materji winny miarodajne czynniki wydać tymczasowe rozporządzenie ustalające stosunek ilościowy czeladników do chłopaków aż do czasu, kiedy Sejm tą sprawą się zajmie i obecną ustawę o ochronie młodocianych robotników zmieni. Dzisiaj cała ta ustawa jest na papierze, bo w rzeczywistości ani nawet te minimalne zabezpieczenia kobiet i chłopców przed grożącemi wypadkami nie weszły w życie. Inspektorowie pracy wcale nie starają się o to, aby przestrzegano ustawodawstwo robotnicze.

Brak programu sanacji gospodarczej.

Układy z Głąbińskim nie pomogą.

Jak w czasie inflacji markowej działalność związków zawodowych ograniczała się prawie jedynie do akcyj cennikowych, tak obecnie obserwujemy podobne zjawisko na terenach wspomnianych związków — akcję pomocy dla bezrobotnych. Jest rzeczą prawie niezrozumiałą, że gdy chodzi o zajęcie stanowiska wobec sanacji i rozpoczęcie z tem szerszej działalności, może mniej widocznej w natychmiastowych wywynikach, kwestja bezrobocia jest pojmowana w związkach, jako najistotniejsza. Nie należy rzecz prosta tego rozumieć, by kosztem walki z bezrobociem podjąć szerszą działalność, ale należy jasno określić **program klasy pracującej wobec sanacji gospodarczej.** Niestety tego programu nie posiadają ani związki zawodowe, ani co gorsze polityczne partje robotnicze, a więc przedewszystkiem P. P. S. Od momentu do momentu, od wypadku do wypadku określa się w klubie poselskim wspomnienej partji swoje stanowisko które kończyło się czasem i oświadczeniem, że „w państwie burżuazyjnem niech sobie burżuje łamią głowę, w państwie socjalistycznem to damy sobie radę“. A tutaj chodzi przecież o rzecz zasadniczą, **o obronę przed przerzuceniem całego ciężaru sanacji na barki warstw pracujących.** Redukcja budżetu państwowego odbywa się przedewszystkiem kosztem pracowników państwowych przez zmniejszenie płac, sanacja zaś w przemyśle i handlu pójdzie tą samą drogą, którą nie państwo im pierwszą pokazało drogę, ale którą od dawien dawna kroczy kapitalirm. Pomniejszyć koszta produkcji przez zmniejszenie kosztów robocizny, oraz przez usunięcie kosztów ustawodawstwa socjalnego, — to hasła nie wczorajsze, ale którym należy przeciwstawić się jaknajsilniej i związki zawodowe muszą to mieć wciągle na uwadze i z góry bronić się, nim strona przeciwna nie potrafi przekonać o ich słuszności reszty społeczeństwa, społeczeństwa w wysokim stopniu nieświadomego faktycznego stanu rzeczy i przez to obojętnego na sprawy nie związane bezpośrednio z daną warstwą. Układy z panem Głąbińskim nie pomogą, ani nie obronią tego, co powinny bronić same związki zawodowe, skoro otwarcie nie potrafi tego obronić na terenie sejmowym partja P. P. S. mająca pretensje do naczelnego kierownictwa nad związkami. Pisząc to zdajemy sobie zupełnie jasno sprawę z trudności akcji, wobec chwilowej depresji w organizacjach, która jednak w dużej części wynikła z tych właśnie braków o których piszemy.

Jeśli się podejmiemy akcję szerszą, zasadniczą, a więc sprawę kontroli nad przemysłem organizacja zacznie żyć i swoje zadanie spełni.

Z życia drukarzy krakowskich.

Z prawdziwą radością powita większa część drukarzy krakowskich ukazanie się pisma niezależnego robotniczego, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać.

Powstanie pisma prawdziwie robotniczego, informującego bezstronnie o ruchu zawodowym tak robotników polskich jak i zagranicznych, podniesie na duchu i tych wszystkich robotników, którzy wskutek obłudnej taktyki różnych partyjników, szukających żeru i posad i narzucających po dyktatorsku swoje opiekuństwo, — musieli z różnych powodów występować z tychże organizacyj, lub zostawali w bezwzględny sposób wyrzucani za to, że śmieli swoje zdanie lub przekonania głośno wypowiadać.

Ta taktyka mści się bardzo na ruchu robotniczym, rozbijając i osłabiając coraz więcej organizacje zawodowe, które z każdym dniem się kurczą a nawet rozpadają zupełnie.

Nie w smak tym panom „opiekunom“ są organizacje, które nie pozwolą mieszać się do spraw swoich zawodowych żadnym politykom — a więc niezależność organizacji drukarzy jest im solą w oku.

Dlatego też panowie Daszyńscy, Haeckerzy psy wieszali na drukarzach za to, że śmieliśmy bez ich pytania wywalczyć sobie lepsze warunki płacy i pracy od robotników innych zawodów. Również i pismo „robotnicze“ „Naprzód“ kilka razy urządziło nam niedźwiedzią przysługę przez umieszczenie szkodliwych dla robotników drukarskich artykułów.

Obecnie stoją drukarze krakowscy znowu przed walką, gdyż z nowym rokiem kończy się umowa cennikowa. Nowy cennik został przez organizację przygotowany i do właścicieli drukarń 1-go grudnia wysłany, ale dotychczas o żadnych pertraktacjach jeszcze nie słychać. Może nasi panowie kapitaliści będą chcieli popróbować znowu swoich ząbków na naszych chudych, ale twardych kościach, lecz wierzymy, że i tym razem połamią je sobie.

Wierzymy mocno, że i obecnie organizacja nasza, która tyle prób ciężkich przeszła i nie załamała się, a ostatnim 4-miesięcznym strejkiem dowiodła wielkiej karności i solidarności, potrafi skutecznie odeprzeć wszelkie zakusy zachłanności kapitalistycznej naszych przedsiębiorców. Obecny kryzys gospodarczy odbił się również i na drukarzach w całej Polsce, a w szczególności w Krakowie, gdzie stosunkowo jest najwięcej robotników drukarskich bez pracy i z każdym tygodniem liczba bezrobotnych się powiększa. Zaznaczyć tu musimy wielką ofiarność i zrozumienie ogółu pracujących drukarzy, którzy pomimo dość wysokiej wkładki tygodniowej (5·50 zł. tygodniowo) opodatkowują się na rzecz bezrobotnych 5 procent od zarobku. Dzięki temu zrozumieniu i solidarności swoich współtowarzyszy, możemy być pewni, że przy nadchodzącej akcji, ogół drukarzy krakowskich, uzbrojony w najskuteczniejszą i niezawodną broń, jaką posiadać powinna każda organizacja, solidarność, zwyciężyć musi.

Drukarz.

Ciężkie położenie robotników stolarskich.

Jak wiele innych gałęzi pracy, taksamo i przemysł stolarski dotknął kryzys, na czem cierpi ogromnie szeroka masa robotników stolarskich. Ostatnio chociaż wskaźnik drożyźniany poszedł w górę, robotnicy stolarscy nie otrzymali żadnej podwyżki, jakkolwiek by się im słusznie należało, bo przecież drożyzna szaleje i waluta spadła. Wprawdzie robotnicy stolarscy zrobili strajk dwugodzinny demonstracyjny, cóż z tego, kiedy musieli z dalszej akcji chwilowo zrezygnować, bo w walce musianoby wypłacić wedle regulaminu zapomogi a tymczasem Centrala pod rządami Jaroszewskiego i dawniejszemi Kmiecika, zeszła na dziady. Utrzymuje się wielki balast, bo wielu ze sekretarzy (nie wszyscy) na czele z Jaroszewskim nic nie robi, tylko zbierają mandaty i piją jak szewcy. Robotnicy na tem cierpią, ale cóż to obchodzi oblewajłę Jaroszewskiego i jego adjutanta Kmiecika, dyrektora Spółki Stolarskiej, który nie chce wypłacić robotnikom należytości urlopowe, w cechu szyje buty robotnikom i wiecznie kandyduje na prezesa Centrali drzewnych przy pomocy jego pobratymca Bolcia. Robotnicy stolarscy jednak zaczynają coraz bliżej wglądać w tą gospodarkę i niewątpliwie tych dwóch kanarków ze swych szeregów napędzą, aby oczyścić nieco przystęchłą atmosferę. Wtedy naprawdę organizacja drzewnych stałaby się potężną i mogłaby skutecznie walczyć o prawa swych członków.

Niezwykły tupet restauratorów.

Niesłychane stosunki zapanowały w zakładach gastronomicznych, gdzie pracownicy są zmuszani do 14 i 16 godzin pracy i to przy lichych zarobkach, mimo, że ustawa tego zabrania. Cóż jednak takich „dygnitarzy“ jak restauratorzy obchodzi pracownik, warunki w jakich haruje, oni chcą rządzić, wyzyskiwać i basta. U takiego Bolcia Górskiego muszą pracownicy przez piwnice i ciemnice, aby gościowi podać potrawy, muszą robić ponad godziny ustawowe, co szkodzi na zdrowiu. Tymczasem na to wszystko patrzy przez palce odpowiedzialna władza jak Inspektorat Pracy, wybryki przedsiębiorców toleruje, bo zbyt zażyłe i kumoterskie stosuneczki nie pozwalają Inspektorowi wziąść za łeb tych nieco rozbuchanych „władców“ naszego grodu. Zachęcamy Inspektorat do wglądnięcia w zakamarki restauracyjne, ale nie do talerzy, lecz do porządków jakie tam panują.

Ostatniemi czasy tupet restauratorów przechodzi wszelkie granice, gdyż pragną narzucić swym pracownikom liberje (smoki) godło „sługusa“, przeciw czemu z całą stanowczością wystąpią pracownicy.

To co dawno odrzucili kelnerzy może najwyżej ubrać taki bawidamek jak wnioskodawca p. Lubelski (coś tam brzydkiego koło Kalwarji się działo i to w dziewiczym lesie) jako najmodniejszy dla niego ubiór, ale nigdy nie narzuci tego pracownikom.

Kelner.

Bezrobotni w Krakowie domagają się regularnych wypłat.

Biuro czy buda dla psa. — Magistrackie kartofle i węgle.

Skandaliczne stosunki w krakowskim Urzędzie państwowego biura pośrednictwa pracy wywołują coraz większe rozgoryczenie wśród mas bezrobotnych, powiększających się z każdym dniem wskutek masowej redukcji robotników. — Wszelkie postulaty i usiłowania zbywane zostają przez tutejsze władze obietnicami, do tego czasu nie zostały one zrealizowane, owszem stosunki te z dnia na dzień się pogarszają, co może doprowadzić robotników, znękanych głodem i chłodem do rozpaczliwych kroków.

Było już kilka delegacyj bezrobotnych w Województwie żądających uzdrowienia tych stosunków, jednak dotychczas nie odnosi to żadnego skutku.

Od szeregu tygodni wypłaty z Biura państwowego dla bezrobotnych są nieregularne, a w gminach podmiejskich i na prowincji robotnicy nie otrzymują od szeregu miesięcy żadnych pieniędzy lub z kilkutygodniowem opóźnieniem, a na liczne urgensy odpowiada się, że niema pieniędzy, bo warszawa nie przysłała, lub przysłała za mało. Ale za to, gdy robotnik pracował, wtedy nie pytano się, czy on ma pieniądze, tylko strącano mu bardzo regularnie przy każdej wypłacie podatek na bezrobotnych i osobisto-dochodowy.

Także lokal, w którym mieści się lokal państwowego Urzędu pośr. pracy w Krakowie nie odpowiada w zupełności najprymitywniejszym wymogom hygjeny, jak również stanowi poważne niebezpieczeństwo dla życia stron interesowanych, wskutek ciasnoty lokalu, jakoteż wadliwej budowy. Jest to buda na psa, ale nie lokal na biuro, w dodatku, jeżeli przychodzi setki bezrobotnych i duszą się tam w ścisku całemi godzinami lub stoją na polu na mrozie w ogonku.

A perspektywa na przyszłość? Widzimy, że już dziesiątki robotników wyczerpało przepisową zapomogę tygodniową, a widoków na znalezienie jakiejkolwiek pracy nie mają. Co mają robić ci biedacy? Demonstrować — nie wolno, kraść nie wolno, samobójstwa popełnić — nie wolno, a żyć też nie można... Możeby czynniki miarodajne wymyśliły jakąś receptę, co ma głodny i obdarty robotnik w dodatku w nieopalonem mieszkaniu (o ile i takowe posiada) wraz z rodziną robić.

Co do prowiantów, które rząd obiecał bezrobotnym, to lepiej za nie, zawczasu podziękować, bo z nich robotnik z pewnością żadnych korzyści nie będzie miał. Ziemniaki dostanie napewno przemarznięte w największe mrozy, a węgle w lecie w najwięskze upały.

Te kilka uwag dajemy pod rozwagę p. ministrowi pracy, który obejmując ten urząd ponosi pełną odpowiedzialndść za to, co się dzieje i apelujemy do niego w imieniu głodnych, wyrzuconych na bruk robotników i ich nieszczęśliwżch rodzin o uzdrowienie tych stosunków. *Bezrobotny.*

Straszliwe położenie robotników metalowych.

U Zieleniewskiego pracuje się 3 dni w tygodniu.

Oprócz robotników budowlanych, najsilniej dotyka bezrobocie u nas robotników metalowych. W fabryce Zieleniewskiego robotnicy pracują od dłuższego czasu po trzy dni, zaś mniejsze warsztaty pracy zostały przeważnie pozamykane lub zlikwidowane. Winę z tego stanu rzeczy ponoszą przemysłowcy. Kiedy Niemcy po okresie inflacji rozbudowali wewnętrzne urządzenia fabryk, doprowadzając swoją technikę do szczytu, to u nas w tym samym prawie czasie doprowadzili przemysłowcy warsztaty pracy do ruiny. Nasi kapitaliści są zwykłemi pasorzytami, spekulantami, nie mającymi wcale na oku rozwoju przemysłu i dobra społecznego. Szczególnie silnie daję się to odczuć w przemyśle metalowym, gdzie musi istnieć precyzyjność urządzeń technicznych. Tymczasem u nas jak wspominamy są w zaniedbaniu i fabryki metalowe i hutnictwo, a na G. Śląsku, przy tworzącym się kartelu stalowym zach.-europejskim w konkurencji nie wytrzymamy. Z jednej strony nieudolna gospodarka państwowa, gdyż dawano ze skarbu darmo kredyty rozmaitym chjenistom kapitalistycznym nie biorąc żadnej gwarancji na jakie cele pójdą pożyczone pieniądze. Z drugiej sami przemysłowcy woleli spekulować na giełdach lub lokować kapitały zagranicą, aniżeli odbudowywać zniszczony przemysł. Możnaby uratować tą tak ważną gałąź przemysłu i dla robotników i dla kraju jedynie pizez nacjonalizację tego przemysłu prrzez kontrolę robotników i fachowych inżynierów nad nim, ąby doszczętnie pijawki kapitalistyczne go nie wyssały. Ale w tych warunkach, kiedy istnieje zgoda koalicyjna przemysłowców i socjalistów, to niema mowy o uspołecznieniu, o kontroli robotniczej, o polepszeniu doli szerokich warstw pracujących.

Aby przynajmniej ulżyć robotnikom metalowym, tym co przerobili po małych warsztatach i nie są objęci ustawą o bezrobociu, oraz tym co pracują po 2—3 dni w tygodniu, należałoby natychmiast uchwalić nowelę, aby czemprędzej tych robotników ratować przed klęską głodową. Jeśli zważymy, że robotnicy metalowi są mimo swych kwalifikacji marnie wynagradzani, to spieszność w niesieniu im pomocy jest koniecznością życiową dla tysięcy na pół bezrobotnych w Krakowie, Sanoku, na Śląsku Górnym i Cieszyńskim itd.

Wobec zbliżającej się zimy ta sprawa przybiera tak realne kształty, iż o odłożeniu jej nie można myśleć, inaczej rozgoryczeni robotnicy mogą stanąć wobec nieprzewidzianych ewentualności. Zwracamy uwagę miarodajnych czynników póki czas.

Bezrobotni w Czechowicach domagają się regularnych wypłat zapomóg.

Starostwo mogłoby intenzywniej działać.

Robotnicy zatrudnieni u nas w przemyśle naftowym tak jak wszędzie w nafcie zostali zredukowani (np. Schodnicy) do ilości niezbędnych przy obsłudze. Z powodu kiepskiej gospodarki doszliśmy do zupełnego bankructwa, na czem klasa robotnicza najwięcej cierpi. Wedle ustawy o zabezpieczeniu bezrobotnych, należą im się zapomogi, ale o to trzeba urgować w Starostwie, to u samej góry, bo w obwodowym funduszu ubezpieczeniowym. W ostatnich czasach zaczęto się ociągać z wypłacaniem zapomóg, ale robotnicy narobili piekła, odbyło się 22 bm. zgromadzenie, gdzie domagano się bezwarunkowo regularnego wypłacania tych zapomóg. Całe szczęście, że mamy gminę robotniczą, to ona dba o nasze postulaty i przychodzi nam z pomocą. Dzięki temu wysiłki nasze wcześniej osiągają realny skutek, aniżeli to dzieje się gdzieindziej. Jakkolwiek robotnicy czują się silnie pokrzywdzeni bo nie mają pracy, to regularnym wypłacaniem zapomóg możnaby tej rozpaczy trochę zaradzić, aby nie doprowadzić do ostateczności.

We wszystkich ośrodkach robotniczych na Śląsku Cieszyńskim panuje silne niezadowolenie, czemu niejednokrotnie robotnicy dają wyraz na zebraniach w Goleszowie, Zebrzydowicach, Bielsku, na różnych konferencjach związków zawodowych, partyjnych, wszędzie krytykując działalność klubu PPS idącego po linji najmniejszego oporu, byleby tylko nie narazić się na zarzuty braku patryotyzmu. Tak więc robotnicy zaczynają lepiej widzieć!

Z ostatniej chwili.

Burzliwe demonstracje bezrobotnych

w Łodzi i Kaliszu.

Przed gmachem Województwa w Łodzi doszło we środę 30 bm. do burzliwej demonstacji bezrobotnych robotników sezonowych. Tysiące ludu domagało się wypłaty zasiłku i wołali o pracę i chleb. Kiedy masy doszły przed województwo, wówczas policja konna i piesza wykonała szarżę. Wielu robotników zostało poranionych. Wojewoda Darowski oświadczył bezrobotnym sezonowym, że oni nie mogą korzystać z „dobrodziejstwa" zapomóg a to w myśl przepisów ustawy i niczego oprócz kartofli dać nie będzie w stanie.

Oprócz sezonowych robotników także i ci którym zapomogi się należą, otrzymują je z dużem opóźnieniem, wobec czego nie mają środków do życia. I oni przybyli wspólnie z bezrobotnymi sezonowymi ale zamiast zasiłku dostali szablami.

Cóż na to p. minister Ziemięcki.

Taksamo we środę 30 bm. zebrały się tłumy bezrobotnych w Kaliszu i ruszyły do Magistratu i Starostwa domagając się pracy i chleba, zamiast mizernych zasiłków. Delegacja bezrobotnych przedstawiła swe żądania domagając się zrealizowania postulatów wszystkich robotników.

Odbito w Drukarni Powszechnej w Krakowie.